



Turystyczna miejscowość Mechelinki w gminie Kosakowo. Wśród mieszkańców gminy ekspansja przemysłu budzi poważne obawy.

© GRZEGORZ DANIELEWICZ/REPORTER

Sól nie tej ziemi

Gdzie się kończy interes państwa, a zaczyna interes wielkiej firmy? I co wolno wielkiemu?

RYSZARDA SOCHA

Rybacy przybrzeżni znad Zatoki Puckiej podnoszą alarm. Jak sięgają pamięcią, tak źle nigdy z rybami nie było. – *Fląder jest mniej i są gorszej jakości – chude, 4–6 mm, a powinny mieć teraz 2–3 cm grubości – mówi Zenon Dettlaff z Kuźnicy. – Brzydzą się je jeść. Skóra i kości. Do tego dużo jest chorych, z wrzodziejącymi ranami. Najwięcej przy Suchej Rewie. Świniom bym tego nie dał. Wywalam za burtę.*

Opowiada też o innych morskich organizmach. O omułkach, które znikają. O nowym rodzaju glonów (a może sinic), których w szybkim tempie przybywa. Wyglądają jak czerwona wata i bardzo utrudniają połowy. Te zmiany on i jego koledzy skłonni są wiązać z PGNiG. Bo gazowy potentat od kilku lat wypłukuje w złożu soli Mechelinki (gmina Kosakowo koło Gdyni), kilometr pod ziemią, wielkie przestrzenie na magazyny gazu. Powstała solanekę wpuszcza do zatoki.

Rybacy jeszcze nie wiedzą, że w sierpniu i wrześniu br. zespół pletwonurków prowa-

dzący obok dyfuzorów (urządzenia rozpraszające solankę) pomiary zasolenia i tlenu zauważyli na dnie większe ilości martwych ryb, różnych gatunków. Same pomiary wypadły pomyślnie, oba badane parametry mieściły się w normie.

Skąd się wzięła Nasza Ziemia?

Gdyby Marcin Buchna z Kosakowa, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia, wiedział o martwych rybach, toby alarmował. Bo objeżdża różne rybackie konwentykły i opowiada o solance. Wiadomo, że do zatoki nie trafia kryniczanka z dodatkiem soli, jaką gospodynie doprawiają posiłki. Podziemne magazyny wypłukuje się oczyszczonymi ściekami. Niby nic, w końcu są to ścieki z oczyszczalni Dębogórze, które tak czy owak są zrzucone do zatoki. Ale on tłumaczy, że w wypłukiwanym złożu mogą być domieszki różności, także metali ciężkich. Buchna ma uprawnienia niższego dozoru górniczego.

Wie, jak to jest w przypadku żwirowni. Według geologów jest tam piasek i żwir. Ale w praktyce w ścianach piasku zdarzają się zastrzały marglu i gliny. I że podobnie może być w pokładach soli.

Lider Naszej Ziemi podkreśla, że prowadzony monitoring uwzględnia niewiele parametrów. Że prowadzi go firma działająca na zlecenie inwestora. Że przydałyby się badania niezależne i wykraczające poza to, co urzędy odpowiedzialne za stan środowiska nakazały PGNiG kontrolować. Przypomina, że gdy Uniwersytet Gdański zamontował w rejonie zrzutu solanki 5 czujników, to dwa z nich, w tym jeden kluczowy dla badania, zniknęły. Ale nie można wykluczyć przypadku.

Przy PGNiG i jego inwestycji Nasza Ziemia jest jak biblijny Dawid, któremu przyszło się mierzyć z Goliatem. Mała lokalna organizacja i potężny bogaty koncern. W Kosakowie nad Zatoką Pucką pojawił się w związku z zamierzeniem, które ma powszechną aprobatę. Budowa kawern jest bowiem związana z Gazoportem w Świnoujściu i polityką uniezależniania się od gazu rosyjskiego. I początkowo ludzie w Kosakowie odnieśli się z pełnym zrozumieniem do potrzeb „bezpieczeństwa energetycznego kraju”.

Z informacji, które mieli, wynikało, że chodzi o 10 kawern o łącznej pojemności 250 mln m sześć. To pod ziemią. Na ziemi – infrastruktura towarzysząca, w tym gazociąg, łączący magazyny ze Świnoujściem i resztą kraju. Dobry klimat budowały też deklaracje koncernu, że zafunduje gminie kanalizację. To były obietniczki cacanki.

A gdy budowa ruszyła, PGNiG zaczął się rozpychać. Chciał więcej kawern, więcej gazociągów i boi rozładunkowej dla statków z gazem na zatoce, niedaleko wsi letniskowo-rybackiej Mechelinki. W 2010 r., ze względu na te mocarstwowe plany, gmina rozpoczęła pracę nad zmianą studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Studium jest wykładnią polityki rozwojowej gminy. Na jego podstawie powstają miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, które są prawem lokalnym, podstawą do wydawania lub odmawiania zgody na budowę.

Bunt podniósł się w 2013 r., gdy mieszkańcy zobaczyli projektowane zmiany. Na przykład to, że koncern chce poszerzyć obszar swoich interesów ze 127 ha do ponad 700 ha. Że przez wieś Mosty, a potem skrajem rezerwatu czapli, ma być poprowadzony gazociąg wysokich ciśnień. Bo tak najtaniej. Co gorsza, mieszkańcy zorientowali się przez przypadek. Wtedy powstała Nasza Ziemia – lokalna organizacja patrząca na ręce władzy i inwestorowi.

Jesienią 2013 r. w gminie doszło do referendum. Mieszkańcy powiedzieli „nie” dalszej ekspansji przemysłu. Uznali, że jego nadmiar koliduje z turystyką, z szansami, jakie stwarza Zatoka Pucka, chroniona przyroda i krajobraz. Tutejsze wczasowisko

Rewa jest meką wind- i kitesurferów. Przybywa hoteli i pensjonatów. W tych najlepszych ceny osiągają pułap sopockiego Grand Hotelu. Mieszczuchy poprzerosiły się tu, by być bliżej przyrody. Ostatnio pojawiły się przymiarki do budowy na kanałach przecinających tutejsze łąki wielkiej maryny dla 2 tys. jachtów.

Klucze i wytrychy

Po referendum Nasza Ziemia pilnowała planowania przestrzennego, żeby nie znalazł się tam żaden niepożądany zapis, który mógłby stanowić furtkę dla niechcianych inwestycji. Nie tylko związanych z działalnością PGNiG. Także z odpadami niebezpiecznymi. Bo kawerny solne świetnie się nadają do ich przechowywania. I w dwóch różnych prognozach środowiskowych związanych z planowaniem przestrzennym wychwycili tego typu zapisy. Jeden ogólnikowy, sformułowany jako „lub składowanie odpadów w górotworze”. Drugi informował: w złożu Mechelinki w 2009 r. „rozpoczęta została budowa kawernowego magazynu gazu”, „a także bezpiecznych podziemnych składowisk niebezpiecznych odpadów”. Wy tłumaczono im, że to pomyłka, i usunięto. Niepokój pozostał.

PGNiG też najpierw próbowało wpisać się ze swymi projektami w plany. I gminne,

i wojewódzkie. To się nie udało. Nie mając klucza, koncern sięgnął po wytrych, jakim jest specustawa z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach związanych z terminalem regazyfikacyjnym skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu.

Specustawa pozwala pominąć tę planistyczną mitręgę i wolę lokalnej społeczności, ogranicza też część konstytucyjnych praw obywateli (np. dotyczących własności). Specustawa z 2009 r. miała ułatwić budowę Gazoportu i infrastruktury towarzyszącej. Gdy ją uchwalono, kawerny w Kosakowie miały wszystkie wymagane pozwolenia, włącznie z koncesją na wydobycie soli, wydaną w 2001 r. Dlatego działacze Naszej Ziemi uważają, że gazowy gigant nagina teraz specustawę do swoich celów, w sposób nieuprawniony usuje poszerzyć jej zakres. Podpierają się opiniami prawnymi oraz prostym pytaniem: czemu PGNiG, mając w garści taki atut, dający taką moc, zabiegało przez kilka lat, żeby uzyskać stosowne zapisy w zwykłym trybie planowania przestrzennego? Szukali klucza do drzwi, które od 2009 r. stały przed nimi otworem?

Z pierwszej dziesiątki kawern, którym Kosakowo nigdy się nie sprzeciwiło, pięć jest gotowych, trzy w trakcie wyłukiwania, zaś pozostałe dwie mają być oddane ▶

REKLAMA

UPOMINEK FITNESS
do każdego nowego modelu roweru*

...podaj idealny prezent pod choinkę...

GIRO R
3 390 zł
2 690 zł

ERGO C 10
4 600 zł
3 890 zł

RIVO M
2 460 zł
2 090 zł

GOLF C2
2 250 zł
1 990 zł

SKYLON 1.1
4 390 zł
3 690 zł

COACH S
7 900 zł
6 290 zł

RACE
4 900 zł
4 100 zł

RUN 7
9 390 zł
6 590 zł

RUN 11
11 990 zł
8 490 zł

TRAC 3
6 790 zł
5 490 zł

Wesołych Świąt

SALONY FIRMOWE • www.kettler.pl

WARSZAWA, ul. Okopowa 56 (przy CH KLIF), tel. 22 887 46 17 • KATOWICE, ul. Chorzowska 108, tel. 32 201 17 66 • KRAKÓW, ul. Pilotów 33, tel. 12 421 20 04 • POZNAŃ, ul. Obornicka 337, tel. 61 843 96 65 • SZCZECIN, ul. Hangarowa 13, tel. 91 488 49 64 (C.H. Top Shopping) • GDYNIA, ul. Morska 62, tel. 58 661 81 18 • ŁÓDŹ, ul. Kopcińskiego 41, tel. 42 684 90 70

Promocja na wybrane produkty sportowe obowiązuje w okresie od 01.11 – 31.12.2017 r. lub do wyczerpania zapasów asortymentu promocyjnego. Szczegóły w salonach firmowych. Akcje promocyjne nie sumują się.

*Do każdego zakupu nowego modelu roweru upominek Fitness do odbioru w salonach firmowych Kettler i u wybranych sprzedawców.



► w 2021 r. Koncern, powołując się na specustawę, chce zbudować kolejnych 10, co łącznie da pojemność 655 mln m sześć. gazu. Wszystko w imię „bezpieczeństwa energetycznego kraju”. To hasło kończy zwykle rozmowę. **POLITYKA** zwróciła się o wskazanie dokumentu, z którego jednoznacznie wynika, że te 655 mln m sześć. musi być uzyskane w Kosakowie. PGNiG w odpowiedzi tradycyjnie przywołało strategię „Polityka energetyczna Polski do 2030 roku” oraz wspomnianą wyżej specustawę. Ale próżno tam szukać konkretnych objętych pytaniem. Na podstawie tych dokumentów inwestor równie dobrze mógłby przekonywać, że musi wyplukać w Kosakowie 100 kawern.

W Naszej Ziemi uważają, że urzędy centralne procedują w taki sposób, by ostatecznie stworzyć sytuację, w której żaden sąd administracyjny nie będzie już mógł zmienić ani uchylić zaskarżonych decyzji.

Gdy Nasza Ziemia składała kolejne skargi na rozbudowę kawern, Jan Gawęda, działacz Solidarności przy Inowrocławskich Kopalniach Soli Solino SA, słał prośby, m.in. do premier Beaty Szydło, by takie magazyny, zarówno paliw płynnych, jak i gazu, rozbudowywać, wypłukując sól z ich regionu, dla którego będzie to oznaczało rozwój. Oni swoją solankę dostarczają do zakładów chemicznych i Uzdrawiska Inowrocław. Gawędę oburza, że w Kosakowie sól jest traktowana jako odpad. Że zrzucanie jej do zatoki to niszczenie dobra, które powinno służyć przyszłym pokoleniom. Z kolei Jacek Wittbrodt, prezes Zrzeszenia Rybaków Morskich we Władysławowie, też mówi o niszczeniu, tyle że Zatoki Puckiej, która również należy do dziedzictwa pokoleń.

Więc w czym problem, skoro można by zadowolić dwie społeczności? Według Gawędy wszystko rozbija się o brak jasnej strategii państwa dotyczącej podziemnego magazynowania, więc potężne koncerny mogą się szarogęścić. Ich biznesowe interesy często są utożsamiane z interesem państwa.

Co powie ryba?

Wróćmy jednak do Zatoki Puckiej, do ryb, których brak, są chore albo martwe. O tych ostatnich wiemy dzięki prof. Marciniowi Węsławskiemu z Instytutu Oceanologii PAN. Uważa on, iż jeden z możliwych scenariuszy jest taki, że zjawiska szkodliwe nie zachodzą tam w sposób ciągły. Są to zdarzenia, które trwają np. kilka godzin, a potem ustają, pozostawiając po sobie martwe ryby.

– Tego rodzaju zdarzeń nie da się stwierdzić, odwiedzając dyfuzor raz w miesiącu o godz. 16.00 – powiada profesor. Wymienia też inne ewentualności: nowe choroby



© LUKASZ DEJNAROWICZ/FORUM

Fragment instalacji kawernowego podziemnego magazynu gazu w Kosakowie należącego do PGNiG.

ryb, wirusy, bakterie, grzyby, pasożyty albo nowe toksyny z nowo pojawiających się gatunków czy szczepów sinic. Dużo tego. Trzeba zbadać. Potrzeba czasu. Przynajmniej rok, żeby objąć pełne cykle życiowe organizmów i sezony pogodowe.

W sprawę zaangażowało się Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Sporządzenie wstępnej ekspertyzy, po której miałyby nastąpić badania, zleciło Morskiemu Instytutowi Rybackiemu (MIR) w Gdyni. „Spadek zasobów ryb – informuje ministerstwo – prawdopodobnie związany jest ze zmianą parametrów wody w rejonie Zatoki Puckiej, dlatego też MGMIŻS podjęło rozmowy z różnymi podmiotami działającymi na tym obszarze, które potencjalnie mogą mieć wpływ na środowisko morskie, w celu wypracowania dialogu i podjęcia wspólnych działań związanych z przeprowadzeniem badań wód Zatoki Puckiej”. W praktyce chodzi o dwie firmy – Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Gdyni, któremu podlega oczyszczalnia ścieków Dębogórze, oraz PGNiG z solanką. A dialog dotyczy „przekazania na zasadzie dobrowolności” danych, które są niezbędne do analiz, jaki wpływ zrzuty solanki i oczyszczone ścieki mają na stan zatoki.

Co się kryje za tą ekwilibrystyką słowną? W MIR mówią, że obie firmy robią to, na co dostały pozwolenie wodno-prawne. Działają *lege artis*. Z monitoringu prowadzonego przez każdą z nich nie wynikają żadne nieprawidłowości. Oczyszczonych ścieków trafia do zatoki dużo więcej niż solanki, ale są one badane w o wiele większym zakresie niż zrzuty z kawern. Czyli

więcej o nich wiadomo. Natomiast pozwolenie wodno-prawne wydane PGNiG jest liberalne w stosunku do inwestora. W rezultacie analizy, do których został on zobowiązany, są „bardzo zgrubne”. Tymczasem sól w każdym odwiercie może się różnić składem chemicznym. Ba, skład solanki może się zmieniać w trakcie ługowania. Raz może być w niej – dajmy na to – więcej chlorku sodu, innym razem chlorku potasu, a każdy z tych składników inaczej działa na środowisko.

Właśnie z dostępem do solanki powstał problem. Naukowcy z MIR chcą przeprowadzić eksperymenty hodowlane z jej użyciem. Sprawdzić, jak wpływa na ryby i inne organizmy. Do spotkania z PGNiG doszło na początku października. Stało na tym, że MGMIŻS, któremu podlega MIR, ma wyjaśnić tę sprawę z Ministerstwem Energii, któremu podlega PGNiG. I jak na razie (rozmawiamy 17 listopada) brak odzewu. PGNiG, indagowane przez **POLITYKĘ** o powody zwłoki, odpowiada, że na prośbę MGMIŻS przekazało MIR wyniki badań monitoringu wód Zatoki Puckiej. „Badania te potwierdzają, że zrzut solanki nie ma negatywnego wpływu na stan środowiska wód Zatoki Puckiej”. O dostępie do solanki ani słowa. Jakby pytanie nie padło.

Prof. Węsławski uważa, że dla tak wrażliwego rejonu – cennego przyrodniczo, atrakcyjnego turystycznie – można by stworzyć specjalny monitoring. Pełny – uwzględniający dopływ wód pościekowych i wód pościekowych zasolonych.

– Nie rozumiem – mówi profesor – dlaczego inwestor, który od początku wie, że ma przeciwko sobie nieufną ludność miejscową i jego działanie stwarza potencjalne zagrożenie dla środowiska, nie chce działać w sposób transparentny – umieścić na dostępnej powszechnie stronie internetowej aktualne pomiary zasolenia, tlenu, dane o składzie solanki, wykresy pokazujące ilość solanki, jaką się wypuszcza etc. Do tego zainstalować kamerę podwodną przy dyfuzorze, gdzie każdy będzie mógł na własne oczy zobaczyć, jak wygląda dno w tym rejonie i co się tam w danej chwili dzieje. To są sprawy proste technicznie, niedrogie i nie naruszają żadnych tajemnic – techniczno-przemysłowych.

Niedrogie... Pieniądze nie są tu chyba kwestią kluczową. Prędzej priorytet. Przed Dniem Niepodległości PGNiG postawiło na sławne (nosił taką samą prezesa Kaczyński) patriotyczne peleryny z orłem i firmowym logo, dodawane darmowo do gazety, którą ceni sobie aktualna władza. Może zwyczajnie taka inwestycja szybciej się zwraca niż zaufanie mieszkańców tej czy innej gminy. Bez niego, jak widać, można się obejść.

RYSZARDA SOCHA